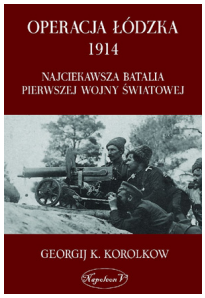

Informacje o książce
Autor: Georgij Korolkow
Tłumaczenie: Dominik Jednorowski
Wydawca: Napoleon V
Rok wydania: 2014
Stron: 254
Wymiary: 24,2 x 17,0 x 3,0 cm
Oprawa: twarda
ISBN: 978-83-7889-182-6

Recenzja
Kolejna pozycja z wydawnictwa Napoleon V, i kolejna traktująca o Wielkiej Wojnie. Praca Georgija Korolkowa o jednej z największych bitew I wojny światowej, a chyba największej na froncie wschodnim, i na ziemiach polskich.

Na początek kilka słów o autorze. Korolkow Georgij Karpowicz (ros. КОРОЛЬКОВ Георгий Карпович), oficer armii carskiej, walczył podczas I wojny światowej, dosłużył się stopnia generała porucznika (ros. Генерал-лейтенант). Po rozpadzie carskiej Rosji wstąpił ochotniczo w szeregi RKKA. Dowodził wojskami „czerwonych" podczas wojny domowej, po zakończeniu wojny nadał służył w Armii Czerwonej. Został redaktorem wydziału zajmującego wojną światową w Komisji Wojenno-Historycznej. W 1926 roku odszedł ze służby, zajął się pracą naukową. Aresztowany jak setki innych oficerów byłej armii carskiej, zmarł w 1936 roku w Moskwie, okoliczności śmierci nie są wyjaśnione.

Napisana przez niego książka o operacji łódzkiej do tej pory nie była przetłumaczona na język polski. Dla pasjonatów nie było problemem znaleźć „w sieci" oryginalny tekst i przeczytać w języku rosyjskim. Dla nieznających rosyjskiego pozostawały nieliczne przetłumaczone fragmenty. Prawdę mówiąc, o bitwie łódzkiej w języku polskim powstało bardzo mało pozycji, autor niniejszej recenzji dysponuje książką Władysława Bortnowskiego „Ziemia łódzka w ogniu", jest jeszcze druga pozycja wydana w okresie międzywojennym. Ostatnimi czasy zaczęły się pojawiać niewielkie i formatem i nakładem pozycje dotyczące wydarzeń sprzed 100

lat na ziemi łódzkiej, niestety, brak całościowego opracowania.

Polskie wydanie zawiera podtytuł „Najciekawsza batalia Pierwszej Wojny Światowej". Czy bitwa łódzka była najciekawszą to trudno powiedzieć, można się spierać długo i namiętnie, ale na pewno wpłynęła znacząco na losy I wojny światowej. Gdyby Niemcy przegrali bitwę, armie rosyjskie mogłyby ruszyć na zachód, a ich wejście na Śląsk, Pomorze czy marsz na Berlin zachwiałoby posadami imperium Hohenzollernów. Tak się jednak nie stało, a dlaczego tak się nie stało wyjaśnia właśnie książka napisana przez Georgija Korolkowa.

Najpierw od strony technicznej. Pozycja wydana bardzo porządnie, klejone strony, w twardych okładkach, dwadzieścia kilka ilustracji przedstawiających głównych aktorów opisywanych wydarzeń – dowódców obu walczących stron, a także fotografie z pól bitewnych czy zaplecza. Dodatkowo ogromna ilość map, aż 30. I tu niestety trzeba trochę pomarudzić. Wielka szkoda, że przynajmniej część map nie jest kolorowa. Wszystkie mapy są czarno-białe, wojska obu stron zaznaczono co prawda odróżniającymi się symbolami, ale czasem trudno się połapać kto, gdzie, kogo, jak, czym i którędy goni albo ucieka.

Pracę Korolkowa przeczytałem w oryginale i w porównaniu z polskim tłumaczeniem nie ma czego się uczepić. Widać, że tłumacz zna się nie tylko na tłumaczeniu, ale i rozumie specyficzny wojskowy język. Nie ma potknięć w stylu „razem z działami dostarczono dodatkowe baryłki" jak to się czasem zdarza... Czyta się szybko, czasem trzeba się wpatrywać w mapy (no chociaż żeby była z jedna kolorowa całego pola bitwy...).

Choć pozycja wydana była w roku 1934, autor uniknął (chyba cenzura przysnęła) wtrętów o przewodniej sile partii bolszewickiej w dziele budowania światowego dobrobytu i tym podobnych. Z książki przebija nostalgia (choć nie w sposób bezpośredni, ale ładnie zawoalowany), za starą, dobrą armią, która straciła wielką okazję do pobicia Niemców i zmazania hańby klęski pod Tannenbergiem. Autor nie oszczędza wyższej kadry dowódczej armii carskiej, pisząc wprost o wzajemnej niechęci co poniektórych generałów, kombinowaniu jak by tu nie za bardzo się wychylić. Wskazuje na niemal jasne przypadki niesubordynacji (niestety w drugą stronę niż czasem zdarzająca się niesubordynacja oficerów niemieckich – „idziemy do bitwy albo na huk armat"), sabotowania rozkazów i wielu innych problemów trapiących armię carską.

Do przeczytania jest ponad 240 stron, wraz z przedmową do polskiego wydania, zawartych w 10 rozdziałach. Na końcu jeszcze aneksy zawierające OdB poszczególnych armii na konkretny dzień bitwy. Nie ma co ukrywać, pozycja jest pisana z punktu widzenia strony rosyjskiej, w zależności od rangi wydarzenia autor schodzi do szczebla kompanii czy szwadronu. Opisane są szczegółowo kolejne etapy rozwijającej się bitwy, przebieg starć, jak i wygaszanie walk, gdy obie strony, zmęczone i wyczerpane, zaczęły zakopywać się w ziemię. Dla miłośników epoki pozycja obowiązkowa.

Pozostaje wziąć do ręki szklaneczkę czegoś mocniejszego (rosyjska wódka najlepiej), włączyć sobie jakąś odpowiednią muzykę (a sporo tego można znaleźć w internecie) i czytać. A po skończeniu tej książki warto pamiętać, że Georgij Korolkow napisał też sporo innych pozycji o działaniach na ziemiach polskich. Na zbliżającą się rocznicę 100-lecia wybuchu wojny, jak i

rocznice kolejnych bitew jak znalazł. Oby tylko wydawnictwo Napoleon V zdążyło wydać. Czego i sobie i czytelnikom życzę.

Autor: *Mariusz Mocek*

Opublikowano 15.07.2014 r.